DJABEŁ

KRAKÓW

15 Listopada 1876.

ROK 8.

Nr. 20.



Rumaki z krakowskich wyścigow.

I.

Jak huculski konik drobny
Ale bardziej w broń zasobny
Niż zdobywca staréj Troi!
W mózgu jego huf się roi,
Huf rycerzy różnej miary,
Różnéj wagi — jednéj wiary.
Młode serce w tym rumaku
Nie da zejść mu z bojów szlaku;
A na stare choć wziął kości
Skarb szacowny dla przyszłości...
Wszelki zagon chętnie płuży
Gdy wie, że się tem przsłuży!
Konik grzeczny, skromny, giętki,
Lecz jak kogut strasznie prędki;
Ogrom, źróbkom, nawet klaczy
Zaczepiony — nie przebaczy!
Nim wszedł w turniej schylił główkę...
O sumieniu palnął mówkę,..
Któréj gdyby nie rzekł wcale
Spisałby się doskonale...
Potem w szranki ruszył śmiało
I jak zawsze wyszedł z chwałą!
Mówią różni, że Stańczyki
Wciągnęli go w swoje szyki...
Ja stanowczo w to niewierzę,
Stałby bowiem na ich sterze!
Jeźli z niemi wczemś się schodzi,
To nic więcéj nie dowodzi,
Tylko, że miód umie pszczółka
I z gorzkiego wyssać ziółka!

II.

Prezidente de la Citta
Podobniutki do Przedświta!
U met zawsze pierwszy stawał
Choć spotykał przeszkód nawał;
Bo zębami strącał z drogi
Gdy mu chciano spętać nogi!
Przyszła kréska na Matyska
Wpadł w zapale w topieliska,...
A choć z biedy wyszedł cało,
W stajni mu się stać zachciało;
I powiedział do swéj ligi:
Już nie ujrzą mnie wyścigi!
W krótce potem prezydentem
Został w stajni! — Dziś ze wstrętem
Koło żłobu wciąż się zżyma,
Że rygoru w stajni niéma...
Że niejednych szkap ogony
Z tej i owéj mu się strony
Pod nos suną nieprzystojnie
Rozprawiając coś o wojnie!
Z tąd więc może — stanął w torze
I bieg wygrał! — Daj mu Boże
By się *tam* strzegł téj kulbaki
Co się *tu* mu dała w znaki!...
Co rzuciła cień w dniach kiru
Na blask dawny jego miru!
Jak dopuści, że owładnie
Grzbiet ktoś w dzwonkach — to prze-[padnie!...
Bo gnać musi w te manowce...
Gdzie się z ogrów — robią owce!

III.

Rumak wprawny — żądny sławy
Na wszelakie gna wyprawy!
Met zwycięzkich choć z mozołem
Dość szczęśliwie sięga czołem!
Ma podkowy półłokciowe,
W gwiazdy chciałby wsadzić głowę...
Jest przezorny i ambitny
W podjazdowych wojnach sprytny!
Zręczny... butny... półszlachecki.,.
Niby Konik Zwierzyniecki
W różnorodnych widzów tłumie
Poharcować mądrze umie!
Zgrabnie biega choć utyka...
Zgubnych przeszkód wczas unika...
Na arenie gdy się zjawi,
O swych dziełach zaraz prawi!
Pan minister zwie go pono
Swoją szkapą ulubioną!...
I rad jego w sprawach steru
Chętnie słucha wśród spaceru.
Że nie głupi... że ojczyzna
Jest mu miłą — każdy przyzna...
Że przydatny dziś do rzeczy
Nikt mi także nie zaprzeczy!
Nie lękałem ja się wcale
Aby przepadł — lecz na szalę
Tambym stawiał jego imię
Gdzie brak zdolnych, lub Kaimie
Kły groziły!... Tam się winno
Posłać taką szkapę czynną!

IV.

Biegun kary — jeszcze jary
Ród z warszawskiéj wiedzie Sary!
Krew gorąca — łeb otwarty
W biegu trwały i uparty!
Lubi wierzgać, rżeć i kąsać!
Nie umie się milczkiem dąsać!
Gdy w ferworze nie stój z bliska,
Bo na sążeń pianą pryska!
Hałas, tartas, gdzie zawita...
Nie przepuszcza zdań przez sita...
A w publicznym każdym kroku
Dobro kraju ma na oku!
Choć niesłusznie i dotkliwie
Czuł pazury różne w grzywie,
Za to, że się z Sary rodził,
Nigdy w odwet nie ugodził!
Nie zważając na przeszkody
Pędzi luzem jak źreb młody;
I choć przepadł już trzykrotnie,
Stanął czwarty raz ochotnie!
„Na wiedeńską on wyprawę
„Dobry (mówią) bo ma wprawę!
„Był w Hamburgu, był i w Gracu,
„Wszędzie Niemcom dotrwał placu.“
Ja zaś sądzę, że koń taki
Dałby się i u nas w znaki...
Że z nowego winien toru
Wyjść zwycięzko... wśród splendoru;
Zwłaszcza, że mu dojść do kresów,
Złość nie dała Szmajgełesów!!

Djabeł.

Dumania polityczne przy kufelku piwa.

No i wierz tu gazeciarzom! Przysięgali się na niewiedzieć co, że będzie wojna to za miesiąc, to za tydzień, to lada dzień... a tu minęły i dnie i tygodnie i miesiące a wojny jak niema tak niema! A ja mospanie dobrodzieju urządziłem się całkiem na wojenną stopę; bo nietylko starych nie pospłacałem długów, ale zaciągam nowe... Franusiu, daj kufelek piwa... bo myślałem sobie mospanie dobrodzieju, przyjdzie wojna to się człek jakoś od zapłaty wykręci; boć to przecie wtedy i największe potencye zawieszają wypłaty!... A tu tymczasem pokój! Ta jużci, że będzie pokój, bo któżby pytam się robił wojnę, kiedy Turcya sumituje się, że wojny niechce — Rosya klnie się na knut i na cara, że niczego tak nie pragnie jak pokoju, Austrya także — Anglia nieinaczej — Francya to nie Francya — a o Prusach to już niema i co mówić — bo te odkąd na świat przyszły to taki mają wstręt do wojny jak ja nieprzymierzając do wina!... Wypiję bo wypiję jak się wymówić przyaciołom niepodobna — ale co tak — to tylko piwo! Franusiu, dajno kufelek Tak, tak, będzie pokój... że tam jedno i drugie mocarstwo ściąga wojsko, kupuje broń — to zwyczajna królewska zabawka! Obywatel mospanie pójdzie sobie do handelku, wypije — zagra w preferka albo domino i ma zabawę! Ale królowie nie mogą się bawić przecie jak zwyczajny obywatel, więc się bawią w żołnierzy, ubierają i rozbierają, nabijają odtylcówki — robią sobie krupy dla zabicia czasu, ale żeby z tego zaraz miała być wojna, to tego nie przypuszczam! Nawet Serbom odechciało się téj wojny i moskali; których dawniéj tak pożądali jak nieprzymierzając owa małpa w bajce ukropu, co go sobie z rury tyle napuściła, że o mało życiem tego nie przypłaciła. Spróbowali co to niedźwiedz w rękawiczkach — a cóż dopiero my mówić mamy mospanie dobrodzieju, cośmy każdy jego pazurek dobrze poznali nie raz jeden obcinając jako tako! I jak grzyby po deszczu wyłażą skądś tacy co nam radzą lizać jego łapę! Tfu! Franusiu, kufelek piwa! Mocny Boże! nieboraki Serby mogli sobie tego roku uczcić pokaźnie wstąpienie na tron swojego króla, jak nieprzymierzając nasi strzelcy p. Trauczyńskiego.. a musieli w zaduszki gorzko płakać... i pewnie płakali bo mieli za czem!... Chyba, że mają takiego Prezydenta, co im płakać nie pozwala, i jak który chce się nad poległymi pomodlić albo uczcić ich jakim transparencikiem, to i jego i transparent pakują do aresztu! Z dwojga złego to już i niewiem co lepsze, czy jak moskal człeka wali po grzbiecie — czy jak swój płakać nie pozwoli! Franusiu, piwa! Jakoś-to nieprzyjemnie pić samemu — ale odkąd zostałem członkiem resursy mieszczańskiej, odwykłem od tych dawniejszych po handlach

kompanijek — a teraz muszę znowu sam bo tam przestałem bywać! Zgniewał mnie mospanie jakiś bo smyk, który w gazecie warszawskiéj nazwał i prezesa i wiceprezesa naszego warchołami! Dopóki sobie oni nie wyrządzą należnéj satysfakcyi, dopóty noga moja tam nie postoi! Franusiu, piwa! Dziwią się gazeciarze, że nasi posłowie w Radzie Państwa gęby nie otworzyli w kwestyi wschodniéj; ja się ta nie dziwię wcale, bo żeby coś powiedzieć — to trzeba najprzód wiedzieć co powiedzieć — a jak się nie wie, to lepiéj milczeć niż palnąć głupstwo, jak ów profesor, któremu się posłem być zachciało, za to, że tam kiedyś stał na dachu i lał wodę. Gdyby był milczał, byliby wszyscy co go nieznają myśleli, że mądry! Otóż to dla czego i posłowie milczą! Franusiu, dajno mi jeszcze piwa!

NA GROBIE MĘŻA

w dzień zaduszny.

Zdrowaś Panno Maryo! gdzież gamoniu przybijasz tę lampę!... niżéj... Łaskiś pełna... dawaj młotek przybiję sama — Pan z tobą — a powiesże uczciwie ten wieniec... i tego niezdaro nie potrafisz! Błogosławionaśty między.. a gdzież reszta gerlandy, pewnieś gapo przez drogę zgubił między niewiastami... wziąłeś zapałki? a mówiłam ci weź! Idź-że zapal od tamtych świeczek! i błogosławion owoc żywota twego... jak się pani ma... pani przyszła odwiedzić dzieci — a ja mojego, żeby ludzie nie powiedzieli znowu jak w roku zeszłym, że niepamiętam o nim! — Po wiele pani wieńce kupowała? Po 20 centów? To strach jakie teraz są drogie!!... Bądź pani zdrowa! Antek! zapalaj mazgaju co żywo! Pójdziemy do domu bom czegoś zziębła! Wieczne odpoczywanie racz mu dać panie a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków... żeby tylko Maryśka miała kawę gorącą Amen.

W CUKIERNI.

— Powiedz mi kochany Mecenasie co to znaczy to wyrażenie w Czasie...

— Oho! jegomość dobrodziéj coś rymuje? Poeta!

— A niechże mnie Bóg na starość od tego nieszczęścia zachowa! Ale powiedz że mi co znaczy to wyrażenie, że Podwyszyński w Franciszku Moorze był więcéj ludzkim!

— Wytknięto mu delikatnie, że grał najgorzej!

— Najgorzéj? nie pojmuję jak ty to rozumiesz.

— Przecież to rzecz bardzo jasna. Franieszek był człowiekiem nieludzkim! Prawda?

— Prawda!

— Więc kiedy piszą że grający był ludzkim to czegoż jegomość chce więcéj!

— Aha! ha! teraz rozumiem! Dziękuję ci! Moja żona tak samo utrzymywała, a ja broniłem Podwyszyńskiego bo słyszałem oklaski! No proszę! proszę! co to się dzieje w tym teatrze!

Nasi Delegaci.

(Śpiewka na nutę staréj piosenki: W domu wrzeszczał aż łeb trzeszczał i. t. d.)

Uradzili... uradzili...
Wielkie straszne tajemnice...
Czyny ich to gromy będą...
A zaś słowa... błyskawice
Cały naród milczy słucha
I nadstawia bacznie ucha.

Gada Fanderlik i Greüter
Wrzeszczy Herbst, piszczy Kuranda,
Federa — i centra — liści,
Słowem cała Niemców banda.
Cicho! sza! bo teraz właśnie
Stary polski piorun trzaśnie!

Pan Grocholski mierzy okiem
Dunajewski uchem strzyże,
Wejgel strasznie się zaperzył
A Floryanek Niemców liże
I przeprasza wszystkich z góry
Za ten grom co wyjdzie z chmury.

Kończy wreszcie się dyskussja...
Teraz, teraz grom wystrzeli!
W tem rozchodzi się pogłoska,
Że Polacy — zaniemieli!
Cóż u djabła, z jakiéj nacyi
Ci panowie z delegacyi?

Więc gdy Niemiec o nas prawi
Gdy o losach naszych mowa,
Milczą posły z pod Sambora,
Jasła, Lwowa i Krakowa?
Et! panowie! tfi do czarta,
Wasza rada djabła warta!

Ale może to i dobrze...
Kto rozum już tak postradał.
Kto tak głupio myślał, radził,
Głupiej jeszcze byłby gadał!
Trzeba więc podziękowanie
Słać im za ich wieczne spanie!

C. hr. Ypka.

PROJEKT.

Ponieważ szanowni Radcy niemogą się zgodzić, na co właściwie użyć sal w Sukiennicach, o których potrzebie tyle przedtem pisano, przeto ja niżej podpisany proponuję, aby tam założyć giełdę i przenieść do niej wszystkie figury zanieczyszczające wejście do ulicy Grodzkiej. W taki sposób Sukiennice przyczynią się niemało do uporządkowania miasta!

Finfink.

W BIÓRZE.

Panie Radco dobrodzieju!

— Kto tam?!

— To ja!

— Co za ja?

— Ot ja! Daruj pan panie Radco Dobrodzieju, ale ja chcę mojemu dziecku zawiesić na grobie maleńką papierową gerlandę — więc chciałem się spytać pana Radcy Dobrodzieja czy trzeba na to pozwolenia budownictwa miejskiego?

— Czyś pan zwarjował pytać mnie o takie rzeczy?

— Nie panie Radco — ja tylko jestem ostrożny, bo niechciałbym się przesiedzieć w areszcie jak ten... szew...

— Tam było co innego! Palnęło się głupstwo — więc trzeba się było jako wykręcić!

— Kto palnął głupstwo, czy szewc... czy pr...

— Dajże mi pan święty spokój! Już nam to wszystko kością w gardle stoi! Z igły robicie widły!

— Dobra mi tam igła!

NA KOMORZE W MICHAŁOWICACH.

— No stoże?

— Prywioz wino od Fiedora Fiedorowicza Wasze Wysyho Błahorodie!

— Haraszo. Stoże słyszno w Krakowie?

— Bunt! Kakija to diemonstrancija Wasze Wys. Błahorodie! Pieli „Boże coś Polske."

— Diemonstracija! pieli: Boże coś Polszu!.. haraszo... budiet siejczas u nas rewolucija! Sława Bohu! Nabijom karmany dieńgami! No! kak eto było gałubczyk?

— Kakoj to sapożnik Iwan Iwanowicz Markowicz naszał stroit ili kak palaki gawarili budować Polskę!

— A sukinsyn miateżnik!

— Uże fundamienty pastawił — no pa palicejskom ukazu kakoj to... pan... pan... wot sukinsyn ja zabuł... A! da! pan Magistrat i wapno i kirpicz ili cegły i etawo maszennika zatransparentirował w tiurmu!

— W tiurmu? tak eto?? Żałko! smutno! Rewolucija nie budiet!

— Da! nie budiet Wasze Wysoho...

— No! etot gaspadin Magistrat maładiec! da! da! maładiec.

— Praniuchiwajet on Wasze Wysoho Błahorodije szto my...

— Da praniuchiwajet!... no niczewo i tak nie budiet on aficerom!

Suum cuique.

Umarł Mann! Polska straciła dobrego syna! Jeżeliby się ktoś dziwił, że „Djabeł wśród szyderstw i śmiechu spoważniał tutaj na chwilę“ — to mu powiemy, że w owéj czarnéj księdze, w któréj Satyr spisuje zdrożności błazeństwa i występki bez względu na siłę jakichbądź stronnictw — znajduje się także i złota karta! Na téj karcie zapisujemy dzisiaj imię Manna! imię człowieka, którego miłość ojczyzny jest bez wątpienia nieskalaną w oczach każdego patrioty! — Nie zamierzamy wcale palić kadzideł téj jego cnocie, bo zdaniem naszém, był on takim — jakim być powinien każdy, kto wiernie kocha ojczyznę swoją, ale czujemy się w obowiązku wyrazić żal po téj stracie.

Pomysł jednego z Ojców miasta.

W uzupełnieniu sprawozdania sekcyi budowniczéj w sprawie sukiennic dodać należy, ze w sali pierwszego piętra umieszczone będą: 1) Posągi tych budowniczych, którym miasto zapłaciło za plany odbudowy sukiennic, ale ich nie użyło.

2) Fotografie budynków wystawionych za półtora milionową pożyczkę — na dowód, czego to można dokazać nieoszczędnością!

3) Nagrobek pożyczce miasta z napisem:
„Za te cośmy mieli grosze
„Trzy ojczenasz zmówić proszę.

NA KLEPARZU.

— Za kimżeście ta głosowali Kumotrze?

— A no wicie.. za Chrzanowskim...

— O! to już źle! bo Chrzanowskiego powinni wybrać w Chrzanowie! Po kiego djabła nam dwóch posłów Chrzanowskich!

— A juści to prawda! ale wicie gadają że będzie z Moskolami wojna — a on to ma być taki majster, że nie pozwoli ufortyfikować Krakowa; więc Moskole nie będą do nas strzelali!

E! bajki kumotrze = bo oni wszyscy złote góry obiecują a potem jak zostaną posłami to naród do Sasa a oni do lasa.

— Na kogożeście więcéj głosowali?

— A no wicie na Weigla!

— To jeszcze gorzéj! Przecież on się sam sumitował na wszystkich świętych że nie chce!

— Właśnie dla tego! skoro wicie mówił, że nie chce to znaczyło, że chce!

— Skądeście to tak wykalkulowali?

— O! zkąd! Przecież wicie, że został adwokatem!

— A ha! Niby ten tego!.. No a komużeście dali głos trzeci?

— A no wicie Warszauerowi!

— Żydowi? Tfu! kumotrze, czyście wy rozum stracili czy co?

— A to bez co?

— Nie dość, że nas zewsząd wypychają... że się... że nam w oczy despekta czynią, jak owo ten jakiś Fink co na śmiech dał głos naszemu biskupowi... jeszcze ich sami będziemy pchali do Sejmu!

— Ej! ktoby ta znowu zważał na głupstwo jakiegoś Filipa z Konopi! Nie znacie to kumotrze przysłowia tego co to wicie, że i na pana Boga. .

— No! to prawda! ale ja bym nigdy głosu nie dawał żydowi — bo widzicie co żyd to zawsze jest żyd!

— E! to znowu wicie gadacie to co nie wicie! Warszauer jest żyd.. no juści ale wicie on nie musi znowu być taki żyd jak wicie skoro głosowali za nim i ks. Golian i ks. Kanonik Górnicki!... a już co powiem wam, że tak mi się okropnie bezkuryja podobał na przedwyborczem posiedzeniu... tak wam ci rypał!..

— Ba! już to co gęba, to gęba niech się schowa młyn baruchowski!

— Rychtyk ci dla tego byłby się tam przydał bo tamci inni posłowie to teraz wicie tak coraz mniéj gadają... że niedługo umilkną wicie jak popsute lokomotywy!

MÓWKI HISTORYCZNEJ WARRTOŚCI.

I.

Kandydata na posła z większych posiadłości.

Pa-pa-pa-pa-nowie! Z różnych rodzajów odwagi jakiéj niektórzy ludzie wymagają jest ta, że dla popierania swojéj kandydatury po-po-po-trzeba *mówić!* Tru-tru- trudno wtedy pa-pa panowie uchronić się, żeby głupstwa nie pa-pa-pa-pa palnąć! Nie ubiegam się o o go-godność po-po-p-osła dla za-szczy-szczyszczytów ale-le dla tego, że sobie tego ży-ży-czyła moja Redakcja — moja ma-ma-mama i moja z przeproszeniem po-po-po! Nie-nie będę rozwijał pro-programatu bo ja pa-panowie prochu — chciałem powiedzieć programu nie wymyślę! Z pośród różnych zarzutów jakie ścią-ściągnąłem na sie-siebie był ten pa-pa-nowie, że raz mó-mówiłem o Klau-dy-dynie Po-po po-tockiej! i po-powiedział Dja-beł że mówiłem głu-głupio! Pod tym względem nie zmieniłem się ani na jotę! Zarzucają mi także wszete- chciałem powiedzieć — wstecznictwo — ależ odwołam się tu na kierunek moich organów, których od trzydziestu kilku lat mam zaszczyt używać, że wprawdzie chodzę trochę bo-bo krokiem — ale wstecz nigdy, chyba-ba przy ka-ka-drylu — bo-bo — ja wiem pa panowie bardzo dobrze, że trzeba chodzić naprzód! Do-do-dotknę tu pa-pa-panowie z prze-proszeniem jeszcze jednego za-zarzutu ultra-tra-montanizmu! Ale pro-proszę pa-pa-nowie dla..czego ja nie mam być ul-tra-tra-montanem! kiedy-dy mi z tem do-dobrze pa-pa-nowie! Po pomyślcie pa-pa-nowie dobrze czym bym ja był — gdybym był nie był ultramontanem? Dlaczego ja niemam pi-pi-pisać do prze-przeglądu lwowskiego? Kie-kiedy przegląd dru-dru-kuje i jeszcze płaci? Nie każdy dzień-dzień-dzień-nik zrobiłby dla mnie coś po-po-dobnego! Nakoniec pa-panowie przyznaję się jeszcze do u-udziału jeszcze w je-dnej redak-cyi! Oto-to! to pa-pa-nowie wszy-wszy-stkie moje grzechy! Je-je-jeżeli pa-pa-nowie wy-bierze-cie mię za to po-po-p-osłem to będzie wam bar-bardzo zdzię-wdzięczną mo-mo-ja ma-ma-mama! S-ss-skończyłem!

(Dalszy ciąg mówek w następnym numerze).

Kartka z listu znalezionego przed kościołem Bernardynów we Lwowie.

. . . . Serdecznie bym cię uściskał gdybyś tu była w téj chwili! Jakiż bo zapał patriotyczny w całym twym liście! Znać moja oratorko, żeś nieodrodną wnuczką wiarusa z napoleońskich czasów!.. Na to wszystko muszę ci jednakowo odpowiedzieć, że silentium est... do djabła zupełnie mi z głowy wylatuje łacina.. Nie wiem jak dalej ale po polsku znaczy to mniéj więcéj, że i gardziel wilczy gdy strach dojmie milczy! Teraz zrozumiesz naszą sytuację polityczną. Piszesz mi, żeśmy musieli już wielkie głupstwo popełnić skoro się nawet Czas oburzył i wziął nas tak ostro na zęby! Jesteś dowcipną przyznaję, ale ci czynię uwagę, że jeżeli Czas pogański pożerał cudze dzieci — to nasz krakowski bywa nieraz jeszcze przy większym apetycie gdyż się zabiera jak właśnie teraz i do własnych! Przykro to nie tylko mnie jednemu ale niebezpieczeństwa nie ma! Pogryzie nieco pożuje — ale nie połknie; w końcu zaś także jak my umilknie! Zobaczysz! Kubek w kubek podobny do twojego dziadka, który się także zżyma jak piszesz.. nie jadł objadu w ten dzień i tylko wieczorem szklaneczkę herbaty wypił! Poczciwy starowina! Broń nas moja droga! Powiedz mu, że się obecnie znajdujemy w położeniu walczących pod Wolą w 31 roku! Jak tamci milczeli bijąc tylko tak i my milczymy — bijąc tego tem milczeniem naszych germańskich współtowarzyszy! Ta tylko zachodzi różnica, że Sowińszczyki wyginęli wszyscy a my zwyciężymy wszystkich! Niechaj sobie pozwolą panowie Niemcé — skoro już tak na gadanie wzięli — nasze zaś koło jako ich patriotyczna opozycya w sprawie polskiéj wiekuista — będzie milczało chociażby do sądu ostatecznego téj kwestyi; która nam usta dziś zamyka! Powiadam ci moja droga, że tak się Niemcom pozmieniały fizyognomie z powodu tego naszego milczenia, żeby ich rodzone żony nie poznały! a tymczasem my zawsze jednacy — nawsze uśmiechnięci — zawsze zadowoleni z siebie! Dobrze im krzyczeć bo wiedzą, że Bismark jest piecem za którym lepiéj siedzieć niż u pana Boga — ale my! Br! Kto ma moje serce dzieci i żonę tak ładną i mądrą jak ty tego musi przejść zimno gdy lada podmuch północnego wiatru doleci! Powiadasz, że w kraju zamierzają meeting zwołać aby nam dać wotum nieufności! Śmiej się z tego! Kto? gdzie? We Lwowie? w Krakowie? Śmiéj się powtarzam! Chyba w Koziglówkach jakie cabany! Ja znam moich współobywateli.. Dosyć ci będzie powiedzieć, że z ostatnich wyborów wielu wyszło takich którzy największe polityczne błędy popełnili w ubiegłéj kadencyi. To tylko gazeciarskie krzyki ale i one już nic nie znaczą! Niefortunna kandydatura bialska Rewakowicza — jakoteż ostentacyjna mówka Króla Jana, tak oba pisma zdyskredytowały, że naród każdy ich krzyk będzie tylko uważał za deklamacye pro domo sua! Zresztą niech sobie krzyczą! Ursus nec ursus... znowu daléj nie pamiętam — ale jakże tu nie zapomnieć nawet języka w gębie gdy pomyślisz, że w tretiem oddieleniu, czy jak się tam zowie carskiéj kancelaryi jesteśmy wszyscy jak węże opisani! Nawet fotografie nasze mają! Z milczenia jesteśmy przeto zadowoleni bardzo... Nowikow winszował — chwalił nasze umiarkowanie i tak sztuczne zachowanie... a nawet powiedział na ucho naszemu... „Wyjdzie wam to na dobre!“ Ani sobie wyobrazisz jakiego to znaczenia jest takie słowo. Gdyby człowiek był żydem, kapitalistą lub jakim hołyszem to aniby się lękał przyszłości i także by krzyczał — ale kto ma jaki taki mająteczek ziemski to trudno! Ty wiesz dobrze jak są Moskale żarłoczni — a wyjadłszy do szczętu spiżarnie obywatelskie w krajach zabranych i Kongresówce dobrze sobie na nas wyostrzone głodem zęby gotują! Ho! ho! Wiem ja wiele i gdybyś ty to wiedziała tobyś także wiedziała wiele a uca-

Pacierz.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Chór: Ojcze nasz któryś jest w Moskwie święć się imię Twoje
Djabeł: Nim zacznie się święcić *ja wam* kurty skroję!

łowawszy mnie i uściskawszy powiedziałabyś mi słodkim głosikiem: Mądryś tatusiu! Byłem tu kiedyś na jednem prywatnem zebraniu — Graliśmy trochę w karciki — Z ambasady tuteckiej nie było nikogo... Zmieniła się zupełnie owa dawna sytuacya, która przed laty jednemu z delegatów tak zaprzątnęła i dnie i noce grą w karty z posłem tureckim, że przez cały ciąg kadencyi niemożna go było nawet gwałtem wciągnąć choćby na jedno posiedzenie! Dziś pracujemy... a głupich tych Turków unikamy, jak można! Na owym wieczorku znajdowało się zapewnie przypadkowo kilku wyższych oficerów rosyjskich! Wiesz że oni wszędzie się cisną nawet nieproszeni! Wracają oni z Serbii dokąd już wcale nie myślą wracać — nawet mówili, że i Czernajew nie głupi. Wystaw sobie moja kochana, że jeden z nich opowiadając mi różne z tej wyprawy historyjki rzekł: „Wasza rabiata w powstaniu była wielka zbieranina ale to jeszcze bohaterowie w obec Serbów“. — Chciałem go za to wyrażenie o naszych braciach na pojedynek wyzwać bo czułem, że krew w żyłach kipi — — alem sobie przypomniał nasz ślub polityczny i umilkłem! Dobrze się stało gdyż przy pożegnaniu powiedział mi „do swidanija“ a ja dobrze pojmuję co to znaczy to do widzenia! Oho! Mam ja widzenia polityczne bardzo jasne i wierzaj mi, że gdyby w Radzie przyszła dziś nawet jaka kwestia czysto katolickiej natury — to anibym się pokazał na posiedzeniach — chociaż wiesz dobrze, że w każdy piątek poszczę, i z przyjemnością przypatruję się jak ty każdej soboty palisz lampkę przed Matką Boską i że kosz szampana bym wypił gdyby się los polepszył tego świątobliwego staruszka w Watykanie; który samemu panu Bogu jestem pewny powiedziałby „Non possumus“ gdyby mu kazał coś zrobić na szkodę Polski. Jestem dobrym polakiem a jeszcze lepszym katolikiem i wiesz że jak Boga kocham — kocham ojczyznę — lecz jeżeli prądy wyższej polityki.. jeżeli potężne z północy wiatry zaczną p dzić (że tak powiem) chmury brzemienne....

(Dalej niema — czego Djabeł bardzo żałuje).

TELEGRAM WŁASNY „DJABŁA.“

Dzięki Najwyższemu delegacja polska zaczyna odzyskiwać sparaliżowaną mowę.

Pierwszém jéj słowem jest zapytanie ciebie szanowny Djable, czy to jest prawdą, że cały naród znękany tém srogiem nieszczęściem wybrańców swoich, postanowił zwołać meeting dla wyrażenia jéj bolesnych swych uczuć — a zarazem urządza powszechne nabożeństwo na podziękowanie Bogu, że przynajmniéj nie utraciła biedaczka ani słuchu, ani wzroku — ani apetytu! Upraszam o odpowiedź choćby jak najdłuższą. — Koszta *pokryte zostaną* z podziękowaniem z krajowych funduszów.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 cent., w niedzielę 15 cent.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska Nr. 361. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach. I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Redakcje pism.

Czas, ulica Różanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).

Księgarnie.

A. Nowolecki, (Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa. Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.

A. Dygasiński (Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A B) Ajencja „Djabła“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“ przy plantacjach Restouracja, kąpiel parowa w miejscu i remiza hotelowa.

Restauracje.

A. Heurteux ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restouracja francuzka.

Cukiernie.

W. Lipiński. Fabryka cukierków, karmelków i czekolady, ul. Bracka Nr. 138.

R. Grossmann, (Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

Czajkowski i spółka, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu. Rynek, dom własny.

Filia banku Hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

S. Kozłowski, Skład obówia męzkiego i damskiego (ulica Florjańska. l. 330. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomem uznania z wystawy światowej.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

Bruno Hahn, ul. Grodzka, główny skład robót zaczętych na kanwie, i przepyszny dobór rzeźbionych przedmiotów, jak niemniej rozmaite galanteryjne przedmioty.

Zegarmistrze.

W. Bojarski, (ul. Grodzka N. 99). Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reparacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (Rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba & Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i story do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.